№ 52. Dąbrowa Górnicza, Sobota 31-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 30 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Ofenzywa wznowiona.

Kilka tysięcy Moskali do niewoli.

Przejście przez Wisłę u ujścia Radomki wywalczone.

Linia kolejowa Lublin—Chełm osiągnięta.

Front rosyjski przerwany.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą: Po kilkodniowej przerwie wojska sprzymierzone przeszły wczoraj znowu do ataku na całym froncie między Wisłą a Bugiem. Na zachód od Wieprza aż do okolicy Chmiela front nieprzyjacielski w szerokości przeszło 25 klm. został przerwany. Austro-węgierski korpus 17-ty zdobył po pięciokrotnym szturmie pozycye rosyjskie na północ od Chmiela. Wojska niemieckie wywalczyły wieczorem linię Piaski—Biskupice—linia kolejowa. Także na zachód stąd pod Bełżycami, dalej na północny wschód od Krasnostawu i pod Wojsławicami wojska sprzymierzone wtargnęły w linie nieprzyjacielskie. Dziś rano zaczęli Rosyanie odwrót na całym froncie, przyczem zniszczyli wszystkie osiadłości i nawet zboże na polach zapalili.

Na północny zachód od Dęblina przy ujściu Radomki po obu jej stronach wywalczyliśmy po ciężkich walkach przejście przez Wisłę na kilku miejscach. Pionierzy niemieccy i austro-węgierscy wśród najtrudniejszych okoliczności złożyli znowu dowody znakomitej działalności i ofiarnego poczucia obowiązku. Nad górnym Bugiem obrońcy przyczółka mostowego pod Sokalem cofnęli o kilkaset metrów swój front południowo-wschodni przed przeważającym nieprzyjacielem, gdzie jednak odrzucili dalsze ataki nieprzyjacielskie. Pozatem położenie w Galicyi wschodniej niezmienione.

NIEPOWODZENIA WŁOCHÓW.

W Gorycldem na brzegu wyżyny Włosi próbują jeszcze ataków. Bezskuteczne pozostały poszczególne wypady oddziałów nieprzyjacielskich na wystające punkty oparcia naszych pozycyi. Tak próbowali Włosi na wschód od Sagrado i pod Redipuglia zyskać na terenie, ale zostali całkowicie odrzuceni. Szczególnie około góry Dreseibusi (?), która jest w trwałem naszem posiadaniu, trudził się nieprzyjaciel nadaremnie. Na innych częściach południowo-zachodniego frontu nie zaszło nic istotnego.

Lotnicy włoscy zestrzeleni.

Na wyżynie Canin latawiec włoski został w ostatnich dniach zestrzelony celnym strzałem naszego obronnego kanonu bulonowego. Pilot i obserwator znalezieni zabici pod płonącymi szczątkami latawca.

Na morzu.

Włosi ustawili niedawno na nieobsadzonej przez nas wojskowo wyspie Pelagosa stacyę radyotelegraficzną. Dnia 28 lipca grupa naszych torpedowców zniszczyła strzałami armatnimi budynek stacyjny i obaliła maszt kratowy. W związku z tem torpedowce nasze wysadziły mały oddział na wyspę dla ścisłego zbadania wyspy i ustalenia ilości załogi nieprzyjacielskiej. Ten, mimo zaciekłego oporu przy nieprzyjacielskim rowie strzeleckim, dotarł aż do silnie obsadzonej wybetonowanej pozycyi włoskiej i wsparty ogniem armatnim naszych torpedowców zadał Włochom znaczne straty, przyczem **padli między innymi komendant załogi włoskiej i drugi oficer**. Po dokonanym skutecznym wywiadzie oddział nasz, mimo wielkiej przewagi nieprzyjaciela, wrócił bez poważniejszych strat na okręty. Nieprzyjacielskie łodzie podwodne wyrzuciły na nasze jednostki bez skutku kilka torped.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą: Pod Tarthes w Szampanii po obu stronach doprowadzono do wybuchu miny, przyczem atak francuski po obu stronach Croix Descarmes w ogniu naszej piechoty i artyleryi złamał się przed naszemi przeszkodami. W Wogezach Francuzi wczoraj po południu ponowili ataki na linię Lingekopf-Barrenkopf. Walki zblizka jeszcze nieukończone.

Dwaj lotnicy angielscy musieli w pobliżu wybrzeża opuścić się na wodę i zostali wzięci do niewoli.

Pomyślny początek nowej ofenzywy.

Wojska armii jen. pułkownika Woyrscha wywalczyły wczesnym rankiem 28 lipca **przejście przez Wisłę** na kilku miejscach między ujściem Pilicy i Kozienicami. **Na wschodnim brzegu trwa walka. Dotychczas wzięto do niewoli 800 Rosyan i zdobyto 5 karabinów maszynowych.**

Wczoraj wojska sprzymierzone armii marszałka polnego Mackensena podjęły znowu ofenzywę.

Na zachód od Wieprza wojska niemieckie **przerwały pozycye rosyjskie** i dotarły wieczorem do linii **Piaski—Biskupice—tor kolejowy.** Na wschód od tego miejsca **wzięły kilka tysięcy Rosyan do niewoli i zdobyły 3 armaty.** Na północny wschód od Krasnostawu, **pod Krupem, gwardya pruska i inne wojska niemieckie zachwiały frontem rosyjskim w okolicy Wojsławic.**

Dziś rano Rosyanie opuścili swoje pozycye na całym froncie i trzymają się jeszcze tylko na północ od Hrubieszowa.

Walka o oryentacyę w Ameryce.

Nie tak dawno jeszcze, kiedy „najpoważniejsze" dzienniki polskie w Ameryce piały hymny na cześć caratu i zachwycały się autonomią carską, jako „jedynem światłem" dla narodu polskiego na teraz. Nie tak dawno również, jak ze szpalt owych pism wiała wściekłość na tych, którzy nie autonomii żądali, ale wolnej i niepodległej Polski. Wszystkich, którzy dążyli do tego celu, odsądzono od czci, obrzucono ich błotem kalumnii i oszczerstw, za to, że ośmielili się postawić Sprawę Polską tak, jak na prawdziwego Polaka przystało. Dziś zachodzi już wśród emigracyi zmiana na lepsze. Najwięksi niedawni przeciwnicy niepodległej Polski nie uznają jeszcze walki zbrojnej, ale już przynajmniej nie głoszą, że „jedynem ich światłem" jest autonomia carska.

Jest to zwycięstwo idei niepodległości, co prawda nie zupełne, jednak rokujące nadzieje zupełnego tryumfu.

Jaka już zaszła zmiana w mózgach owych rosyjskich oryentowiczów, niechaj świadczy o tem głos pisma, jednego z najzaciętszych przeciwników niepodległości, a najgorliwszych zwolenników „autonomii". Chicagoski „Dziennik Narodowy" tak oto pisze:

„W Ojczyźnie naszej już od roku niemal szaleje huragan najstraszniejszych z wojen, który niszczy ją od krańca do krańca. I tam pozostali przy życiu z utęsknieniem wyczekują chwili, w której wypowiedzieć się będą mogli w imieniu Polski. Ale miast pokoju, coraz straszniejsza nawałnica wojenna nawiedza Polskę. Wielu traci nadzieję, tysiące rozpacz zagryza, inni bluźnić zaczynają i ludziom i Bogu. Wszystkim się zdaje, że niema już ratunku, niema już nadziei, niema ocalenia z tego potopu śmierci, że nam tylko zagłada przeznaczona. A jednak dzień radości, dzień wybawienia przyjdzie, bo gdzie miliony jednem pragnieniem są objęte, tam życzenie to się spełnia. Nadejdzie więc i dla Polski dzień jasny i promienny, jak dla Polonii chicagoskiej nadszedł. Bo czemże jest życzenie dziesiątek tysięcy jednej osady w stosunku do pragnień milionów narodu. Jeśli dla nas nieba okazały się łaskawe i na parę godzin przed uroczystością dokonały niespodziewanej zmiany temperatury, okażą się one niewątpliwie i dla milionów męczenników Polski. Naród, który takie przechodzi cierpienia, musi żyć. Z tego więc względu wierzymy, że Polska będzie, a wzmocnieni tą wiarą, pomnóżmy wszystkie swe starania i zabiegi, aby do powstania wolnej i niepodległej Polski dopomódz".

Wypowiedzenie się to w sprawie polskiej różni się zasadniczo od dawnych głosów tego i jemu pokrewnych dzienników. Widać jednak, że nie jest to świadome i męskie wyznanie wiary, domagające się odpowiedniego czynu, ale raczej nadzieja, rodząca się na skutek doniosłych i sprzyjających sprawie niepodległości Polski wypadków wojennych i politycznych. Dlatego też trzeba będzie jeszcze pewien czas poczekać, zanim ludzie ci przyjdą do tego przekonania, że niepodległości nie otrzymuje się tak, jak to swego czasu żydzi mannę z nieba.

Dobre jednak i to na początek.

Pomimo jednak coraz bardziej bijącego w oczy faktu, że bohaterska krew Legionów z jednej strony, a klęski Rosyi z drugiej stawiają sprawę polską na właściwej podstawie i przekonują świat, iż jedynem załatwieniem tej sprawy może być tylko zupełna niepodległość Polski, pomimo to słabniejący z każdym dniem zwolennicy Rosyi dalej prowadzą ohydną walkę z pracownikami na niwie niepodległościowej.

Oto co czytamy w tym samym „Dzienniku Narodowym":

„Z łaski imci kajzera, powiadają sami, ale właściwie z łaski potężnego strachu przed wojną operujący w Ameryce naganiacze austro-niemieccy, Hausner i Młynarski, starają się już podobno o amerykańskie papiery obywatelskie. Powodem nowy strach, jaki im mrozi krew w żyłach przed szubienicą austryacką lub niemiecką, gdyby im wbrew ich woli przyszło wracać, skąd przyszli.

Z dniem bowiem 16-go marca najwyższa komenda wojskowa austryacka pod karą szubienicy (?) zagroziła(?) werbowaniu ochotników do Legionów Polskich w Galicyi, jak również jakiejkolwiek akcyi na rzecz tych Legionów, gdyż z Berlina przyszedł rozkaz (?), aby Legiony przestały istnieć jako odrębna formacya wojskowa, a tem samem, aby nie dawać Polakom sposobności do stawiania jakichś pretensyi. Tymczasem panowie Hausner i Młynarski wbrew temu c. k. rozporządzeniu dalej werbują ochotników i zbierają składki na Legiony, a tem samem podpadają ogłoszonej ka-

rze t. j. szubienicy. Ot i wdzięczność austryacko-pruska, — biadają oni. Ale cóż robić. Ponieważ do żadnej uczciwej roboty zabrać się nie potrafią, więc dalej udają ambasadorów i bałamucą lud polski, aby utrzymać chociażby pozory, że nie są zwyczajnymi zbijobrukami. Niestety Ameryka tego rodzaju jednostkom papierów obywatelskich nie udziela; nic też dziwnego, że Koniowcy skonsternowani są strasznie wobec grożącej ich rzecznikom szubienicy z jednej strony, a niepewności pobytu w Ameryce z drugiej".

„Telegram Codzienny" pisze z tego powodu, jak następuje:

„Oto, do czego doszło rozwydrzenie moskalofilów i do jakiego szczytu posuwają swe łajdactwa wrogowie Legionów i walki o niepodległość. Przedewszystkiem „Dziennik Narodowy", podając wiadomość, że dnia 16-go marca najwyższa komenda wojskowa austryacka zabroniła pod karą szubienicy werbowania do Legionów polskich, popełnia fałsz, gdyż nic podobnego nie miało miejsca. Chociażby zaś i rzeczywiście tak było, i istotnie Austrya i Niemcy zabroniły formowania dalszych oddziałów legionowych, dlatego, żeby nie dawać sposobności Polakom do stawiania jakichkolwiek pretensyi, toć przecież tembardziej Nacz. Kom. Nar. i Legiony powinny być popierane przez naród polski, bo już nikt nie miałby prawa powiedzieć, że Legionista jest tylko austryackim żołdakiem, a Nacz. Kom. Nar. powolnym sługą Niemiec i Austryi.

Moskalofile biją siebie własną swoją bronią i nawet pisząc podłe oszczerstwa nie potrafią dostatecznie ukryć istotnej prawdy. Redaktorzy „Dziennika Narodowego" w zaślepieniu i bezdennej głupocie nie rozumieli, że potępiając Legiony w chwili, gdy wyraźniej niż kiedykolwiek akcentują one swoją odrębność, przeczą swojej idyo-rosyjskiej oryentacyi; przeczą świadectwom, które sami sobie wydali, — zniepratwienia i szelmostwa.

I w dziki sposób łącząc jedno z drugiem „Dziennik Narodowy" pisze, że podobno delegaci Nacz. Kom. Nar.: Hausner i Młynarski zamierzają przyjąć obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, ponieważ lękają się szubienicy za werbowanie ochotników w Ameryce.

Bandyci pióra. Jak inaczej określić indywidua, które przykrywając się słowem „podobno", nie wahają się popełniać najbrudniejszych łajdactw wobec przedstawicieli jedynej dzisiaj władzy polskiej, jaką jest Naczelny Komitet Narodowy"?

(„Pobudka", — Boston z dnia 5-go czerwca 1915 r.).

Twierdze w Królestwie.

P. t. „Przed twierdzami rosyjskiemi" ogłasza znany niemiecki publicysta wojskowy, major von Schreibershofen, obszerniejszy fachowy artykuł o twierdzach w Królestwie, z którego, wobec aktualności tego tematu, wyjmujemy następujące szczegóły:

Zdanie tych, którzy po szybkim upadku fortec belgijskich stałym twierdzom nie przypisywali niemal znaczenia, okazało się w dalszym rozwoju wojny nieuzasadnione, obecnie zaś zapewne nowej ulegnie korekturze. Dziś bowiem cała kampania na wschodzie rozgrywa się głównie wkoło czworoboku twierdz, zbudowanych przez Rosyan w Królestwie, który sam w sobie umożliwia jeszcze armii rosyjskiej akcyę defenzywną w tym kraju i wogóle dalsze operacye na zachód od Bugu i Niemna. Czworobok ten tworzą twierdze Grodno, Modlin i Warszawa, Dęblin i Brześć Litewski. Jest to czworobok nieregularny, którego linia obwodowa ma 70 klm długości, a którego największa szerokość z północy na południe wynosi 150, a największa długość z zachodu na wschód 200 klm. Objęty tym czworobokiem obszar kraju jest więc bardzo znaczny (25 do 30,000 klm kw.). Siłę jego obronną wzmacnia jeszcze ciągnąca się na północy gęsto ufortyfikowana linia Narwi, zasłonięta nadto w wielu miejscach szerokiemi bagnami. Ponieważ w kierunku północnym od Grodna wschodnia ściana czworoboku przedłuża się wzdłuż Niemna ku Kownu, zakres działania tego potężnego kompleksu fortyfikacyjnego rozszerza się na jeszcze znaczniejszą przestrzeń. Lecz także zachodnia i południowo-wschodnia ściana zabezpieczone są naturalnemi zaporami, które na zachodzie tworzy Wisła, a na południowo-wschodniej stronie olbrzymi obszar bagien pińskich.

Wewnątrz tego czworoboku twierdz Rosyanie w ostatnich latach dużo uczynili w dziedzinie środków komunikacyjnych, zbudowali sieć dróg i kolei żelaznych, tak że z łatwością mogą przerzucać z jednego boku na drugi znaczniejsze nawet siły.

Na tym ze wszystkich stron ufortyfikowanym obszarze zatrzymały się obecnie armie rosyjskie do walnej rozprawy. Wojna obecna na wschodzie przeniosła się więc dziś dopiero na teren, który przez rosyjski sztab jeneralny przewidziany był jako punkt zborny armii rosyjskich i główna dla nich podstawa operacyjna. Rosyanie, jak wiadomo, pierwotnie wcale nie mieli zamiaru prowadzić wojny ofenzywnej. Według ich planu operacyjnego wśród tego czworoboku twierdz zgromadzić się miały ich armie i czekać nadejścia wojsk z najodleglejszych gubernii Rosyi. Rozwój kampanii obecnej inną jednak obrał drogę wskutek widocznej od początku wojny zależności militarnej akcyi rosyjskiej od wypadków na zachodzie. Rosyanie, pozostając według pierwotnego planu w defenzywie, odciągnęliby stosunkowo nieznaczne tylko siły niemieckie z zachodniego terenu wojny. Interes Anglii i Francyi wymagał zatem innej taktyki rosyjskiej, możliwie najsilniejszej ofenzywy na wschodzie, w kierunku Berlina. Sztab rosyjski wyświadczył sprzymierzeńcom swoim tę przysługę, lecz efekt ofenzywy rosyjskiej złamany został zaraz na wstępie przez silną ofenzywną akcyę armii austryacko-węgierskiej w kierunku Chełma i Lublina. Dziś, po upływie roku, Rosyanie zepchnięci zostali znowu tam, gdzie zamierzali ugrupować się według dawniejszego planu operacyjnego.

Wszystkie ich akcye ofenzywne, z początku uwieńczone pewnymi sukcesami, w końcu rozbiły się wśród olbrzymich strat; dziś atoli armie rosyjskie znajdują się w położeniu, w którem wyzyskać mogą korzyści tak zw. wewnętrznej linii operacyjnej. Ujawnia się przytem operatywne znaczenie ich twierdz. Armie rosyjskie w czworoboku twierdz mogą zwiększonemi siłami zwracać się tam, gdzie akcya kontrofenzywna rokuje najlepsze widoki; na flankach bowiem i tyłach zasłaniają Rosyan właśnie silne twierdze. W obrębie czworoboku znajdują się nadto główne rosyjskie magazyny materyałów wojennych, wobec czego do każdej nowej ofenzywy z tej przestrzeni naczelna komenda rosyjska nie potrzebuje tworzyć na nowo osobnych podstaw operacyjnych; flankowe zaś ataki przeciwników utrudnione są właśnie broniącemi czworoboku stałemi fortyfikacyami. Aby jednak korzyści tej sytuacyi należycie wyzyskać, na to potrzeba energicznego i świadomego celu kierownictwa, a niemniej sprawnej, zdolnej jeszcze do każdej akcyi ruchowej armii. Energii kierownictwu armii rosyjskiej w tej wojnie nie brakowało; przeciwnie przez długi przeciąg czasu Rosyanie byli w ofenzywie i dla celów ofenzywnych rzucali bezwzględnie w ogień najlepsze wojska. Konieczność ochrony tych wojsk była dla naczelnej komendy rosyjskiej pojęciem, jak się zdaje, niedostępnem, a nawet uważany za najlepszego strategika wśród wodzów rosyjskich jenerał Ruzskij, był zawsze zwolennikiem najbezwzględniejszego parcia naprzód, nie licząc się z ilością ofiar. Nie ulega też wątpliwości, że wódz ten, jeśli ponownie przypadnie mu teraz kierująca rola, działać będzie znów w ten sam sposób i dążyć do bezwzględnego wyzyskania korzyści wewnętrznej linii operacyjnej. Nasuwa się atoli pytanie, czy do wykonania tych zamiarów będzie miał w ręku odpowiednie narzędzie.

Z nadchodzących z wszystkich stron wieści na pytanie to tylko przecząco można odpowiedzieć. Armia rosyjska poniosła szereg ciężkich klęsk, które jej wewnętrzną odporność conajmniej musiały osłabić. W każdej niemal bitwie dają się po ich stronie uczuwać skutki braku dostatecznej liczby należycie wykształconych oficerów, a także osłabiona na tylu stratami artylerya nie dosięga obecnie stanu moralnego, w dodatku zaś częściowo skazana jest na bezczynność wskutek braku amunicyi. Relacye, ogłaszane w prasie państw neutralnych, powątpiewają też, czy armia rosyjska wogóle jeszcze zdolna jest do ofenzywy. Jeśli sprawa ma się tak rzeczywiście, naczelny wódz rosyjski nie będzie mógł dowolnie przerzucać sił z jednego punktu na drugi, nie będzie mógł wymagać od wojsk nadzwyczajnych wysiłków; w takim razie zaś i korzyści wewnętrznej linii operacyjnej i położenia centralnego będą dla niego stracone. Co więcej, korzyści te zamienić się mogą na momenty przeciwne, wprost niebezpieczne, a sklębione na stosunkowo niewielkiej przestrzeni armie rosyjskie znaleźć się mogą w sytuacyi wprost groźnej wobec dzielnego, zdolnego do najsilniejszej akcyi ofenzywnej nieprzyjaciela, który ma możność gwałtownego ze wszystkich stron koncentrycznego atakowania Rosyan z drugiej atoli strony niejednak jeszcze okoliczność przemawia za tem, że opór Rosyan w tym czworoboku może stać się uporczywym. Front rosyjski skrócił się znacznie, a siła liczebna ich armii bodaj czy jest dziś mniejszą niż była poprzednio, bo poniesione straty wypełniono na nowo świeżym rekrutem z olbrzymiego rosyjskiego rezerwuaru ludzkiego. To umożliwi naczelnej komendzie rosyjskiej gęstsze obsadzenie frontów, a nadto utworzenie jeszcze pewnych rezerw do ewentualnych przedsięwzięć ofenzywnych. Liczyć się należy nawet z tą możliwością, że także część sił rosyjskich, wypartych w Galicyi poza Bug i Dniestr, drogą przez Kowno przeniesiona została na teren wschodniego Królestwa.

To też, gdy naczelna komenda rosyjska dokonała nowego ugrupowania armii, przeszła natychmiast do kontrofenzywy. Skierowała ją przytem przeciwko grupie armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda oraz przeciwko grupie marszałka Mackensena. Zwrócić jeszcze należy uwagę na to, że i ściana czworoboku twierdz, przeciwko której operują te dwie armie, jest stosunkowo najsłabsza, najmniej zabezpieczona naturalnemi przeszkodami, zaporami i fortyfikacyami. Tu więc sytuacya dla armii rosyjskiej była najgroźniejsza, tu zachodziła obawa najwcześniejniejszego przełamania frontu rosyjskiego. Dokonawszy takiego przełamania, armie jen. Mackensena oraz arcyksięcia mogą uderzyć w samo serce czworoboku twierdz, arównocześnie zagrozić tyłom lewej jego ściany nad Wisłą i tylnym jego połączeniom. Wszystko to skłoniło naczelną komendę rosyjską do kontrofenzywy w kierunku południowym. Wynik jej jest znany. Wszelkie ataki Rosyan złamały się o potężny front sprzymierzonych, ostatnie zaś walki zmusiły Rosyan znów do powrotu wyłącznie do defenzywy, podczas gdy sprzymierzeni mogą znów prowadzić dalej gwałtowną ofenzywę.

Jeżeli atoli akcya odporna Rosyan wzdłuż południowej ściany czworoboku między Lublinem a Chełmem ma być skuteczną, w takim razie nieodzowną jest rzeczą, aby zachodni i północny front nad Wisłą i Narwią sam w sobie był tak silny, iżby nie wymagał skierowania na te linie większych sił. Tymczasem, jak się zdaje, Rosyanie stracili

Legioniści w Sadogórze.

(Od naszego sprawozdawcy wojennego).

(wm) Do najcięższych przepraw Legionu należał niewątpliwie odwrót z pod Cierniówki, a właściwie z Bessarabii, po miesięcznym z górą tam pobycie, wykonany w dniach 12 i 13 maja.

Bez osłony artyleryi, ze znikomą garstką kawaleryi, nie mogącej nic przedsięwziąć, by stawić choćby cień oporu— w związku z resztą współdziałających grup, cofała się nasza brygada pospiesznym marszem aż ku Prutowi, by tam zająć nowe pozycye... tuż, tuż zaś za nią następowały przeważające siły rosyjskie.

Forsowny marsz tak osłabił naszych chłopców, dobrych zawsze do ataku, choćby pod najbardziej morderczym ogniem, ale bądź co bądź w części niedorosłych do znoszenia trudów na dalszą metę, że część, kilkudziesięciu zaginęło po drodze. Ustali po prostu ze zmęczenia, które nie pozwoliło im już iść dalej.

Około 30 z nich zostało w Sadogórze, gdy pułki Legionu pomaszerowały dalej. Zostać w mieście, gdy lada chwila mieli nadejść kozacy i piechota rosyjska, znaczyło dostać się do niewoli.

Poprzebierali się tedy czemprędzej w cywilne — chłopskie lub przedmieszczańskie ubrania i ulokowali się gdzie i jak mogli. Kilku jako stajennych w służbę przygarnął do siebie zacny proboszcz, Polak nieznanego mi niestety nazwiska, inni przytulili się po domach rodzin polskich, a reszta — jak się okazało najsprytniejsza, zamieszkała poprostu w krzakach przytykających do ogrodów przedmiejskich. Ci ostatni prawie wszyscy ocaleli, a jeden z nich kapral Jan Zając z 3-go batalionu, 3-go pułku, abituryent bocheński, opowiedział mi pokrótce—w marszu na Rokitna 12 b. m. ową sadogórską odyseję legionistów.

Zostało nas — opowiadał—w całej Sadogórze około 30 legionistów. Nie wiedzieliśmy o sobie, bo nas co najwyżej po dwóch, albo po trzech było razem. Przeważnie szliśmy w pojedynkę, i jak gdzie który upadł ze zmęczenia, tak i zostawał. Ja byłem jeszcze z jednym legionistą. Nasi odeszli, a my nie mogliśmy się ruszyć. Chcieliśmy trochę potem iść dalej. Wtem w mieście gwałt, krzyk, hałas. Moskale idą. Byliśmy na przeciwnym skraju miasta... Polacy tamtejsi nam pomogli, dali cywilne ubrania, które włożaliśmy, a mundury i broń pochowaliśmy w chałupach, na strychach. Do chałupy schować się niebezpiecznie, bo znaleźć mogą, poszliśmy więc do ogrodu p. K. H. i tam schowaliśmy się w gęstych krzakach. Wiedziało o nas pięć rodzin polskich i te przysyłały nam żywność, którą przynosiła nocą zacna p. H. Z tych krzaków już się nie ruszaliśmy, chyba że deszcze były wielkie. To i wtedy dzień spędzaliśmy w zaroślach, a na noc chodziliśmy spać do stajni na strych.

Moskale wiedzieli, że są w mieście ukryci legioniści. Rusini im to donieśli. U księdza polskiego było naszych pięciu za... parobków przebranych. Byli kilka dni, Moskale ich widzieli i nie domyślili się niczego. Aż dopiero jakiś Rusin zdradził. Wpadli kozacy na plebanię, wszystkich naszych wyłapali i uprowadzili, a księdza za to, że Polak, że własnych braci nie wydał w niewolę, zbili nahajami.

Innych powydawano Moskalom tak samo. Nas dwuch zdradziła jakaś Rusinka, która widziała jak w chwili najścia kozaków chroniliśmy się na obejście p. H. Zaczęli nas szukać, zrewidowali chałupę i cały sad, przeszli o kilka kroków opodal nas i—nie znaleźli... Potem widzieliśmy ich często koło naszego schowku...

Najgorzej było z dziećmi i psami, gdy się koło nas kręcić zaczynały. Mogliśmy każdej chwili zostać odkryci. Dzieci, ilekroć spostrzegła je w pobliżu nas, odwoływała zacna p. H. Psy przekupywaliśmy jedzeniem.

Jedyną rozrywką naszą były strzały armatnie, dochodzące od Czerniowiec, oraz nowiny — skąpe — jakie przynosiła czasem nasza opiekunka.

Moskale grasowali w Sadogórze okrutnie. Rabowali, niszczyli, dopuszczali się gwałtów. Aresztowali i wywieźli mnóstwo żydów, przeważnie ojców rodzin, mówią, że około 200.

Z naszymi wyszukanymi w mieście legionistami obchodzili się źle, zwłaszcza kozacy. Bili ich, maltretowali. Wzięli także jednego z oficerów naszych, i wbrew wszelkim zwyczajom traktowali jako szeregowca. Mówią, że oni oficerów Legionu nie uznają jako takich, chyba że są równocześnie austryackimi rezerwowymi oficerami. Ale Legionistów boją się— i to jest widać ich zemsta.

W końcu ustało to wyłapywanie legionistów, których w Sadogórze zwyż dwudziestukilku, przeważnie słabych i zmęczonych a nawet i rannych dostało się w ich ręce. Ale też i dni moskiewskiego panowania w zniszczonej i złupionej Sadogórze miały się ku końcowi. Od 8 czerwca rano zaczął się silny ogień karabinowy, dolatujący od południa, wschodu i zachodu. Przez dwa dni następne kanonada nie ustępując zbliża się coraz bardziej, aż wreszcie w piątek 11 czerwca doczekaliśmy się odwrotu rosyjskiego. Jak my przed miesiącem, tak oni teraz, tylko niewiele pospieszniej uciekali z miasta, które o godz. 4-ej po południu zupełnie opuścili. Wyszliśmy z ukrycia, odszukaliśmy nasze mundury — broń zdążyli Moskale zabrać—i opuściliśmy Sadogórę, kierując się ku naszym, ścigającym wroga.

Z trzydziestu legionistów, szukających w Sadogórze schronienia, pięciu powróciło do pułków, — reszta poszła w niewolę, wskutek zdrady moskalofilskiej.

zaufanie do siły defenzywnej także tych frontów. Tak n. p. przepuszczone przez cenzurę krytyki i relacye prasy rosyjskiej przygotowują publiczność na bliski rzekomo upadek twierdzy czyli ufortyfikowanego przyczółka mostowego Osowca.

Rzut oka na mapę wystarczy, aby poznać znaczenie tego ufortyfikowanego punktu dla czworoboku twierdz w Królestwie. Gdyby Osowiec miał paść, zachwiałby odrazu cały front rosyjski między Modlinem a Grodnem. Armie sprzymierzonych atakują dziś czworobok twierdz z trzech stron. Plan operacyjny tej koncentrycznej ofenzywy nie wymaga bynajmniej, iżby armie sprzymierzonych na wszystkich tych trzech ścianach czworoboku równolegle posuwały się naprzód, wymaga natomiast, ażeby każda atakująca armia, gdy zwróci się przeciwko niej jaka próba kontrofenzywna nieprzyjaciela, próbę tę powstrzymała i złamała. Podczas, gdy jeden z trzech frontów sprzymierzonych wkoło czworoboku pozostawać będzie w defenzywie, inne mogą dalej atakować i przeć naprzód, a tem samem zwężać coraz bardziej kleszcze, zatoczone w koło czworoboku. Właśnie fakt, że Rosyanom nie powiodło się dotychczas w żadnym punkcie powstrzymać ofenzywnego rozmachu sprzymierzonych, że wszędzie zmuszeni są do odpierania akcyi zaczepnej, jest momentem najpoważniejszym, niemal rozstrzygającym w tem olbrzymiem zmaganiu się obu stron, które i dla dalszego przebiegu oraz wyniku wojny na wschodzie ma ogromne znaczenie.

Dokumenty czasu.

„Księga tęczowa" Polaków. Zbiór dokumentów niedyplomatycznych od 8. VIII. 1914 do 4. IV. 1915. Wydawcy: Edward Chwalewik i Stanisława Waroczewska. Warszawa, 1915, 8°, str. 1915.

Księgi dyplomatyczne, białe, szare, czerwone, pomarańczowe i t. p. wydały wszystkie państwa, toczące wojnę, uzasadniając w nich słuszność swoich praw i pretensyi. W podobnej intencyi wydano niedyplomatyczną księgę tęczową Polaków, drukowaną po polsku i po francusku, opatrując ją gorzko-ironiczną okładką, przedstawiającą gruszki, rosnące na wierzbie.

Jest to dziwnie smutna wiązanka obietnic i związanych z nią nadziei ze strony Królestwa Polskiego.

Wydawcy nie dali od siebie, poza wiele mówiącym rysunkiem na okładce, ani słowa komentarza. Ograniczyli się do suchego i ścisłego podania dokumentów według tekstów autentycznych i zaznaczenia swojej metody ściśle objektywnej i możliwie pełnej. Ważniejsze dokumenty podawano w podobiźnie, zaznaczając skruputalnie wymiary i formaty oryginałów, drukowanych w formie ogłoszeń publicznych. Księga objęła tym sposobem 40 następujących dokumentów:

1. Deklaracya Wiktora Jarońskiego 8, VIII. 1914.— 2. Deklaracya Aleksandra Meysztowicza w sierpniu 1914.— 3. Odezwa do ludności gen. Samsonowa 10. VIII. 1914. — 4. Rozkaz o zabezpieczeniu osoby i mienia Polaków. — 5. Najwyższe podziękowanie mieszkańcom Król. Polskiego, — 6. Odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego do Polaków. — 7. Komunikat 4 stronnictw politycznych 16. VIII. 1914. — 8. Telegram literatów i działaczy do Zwierzchniego Wodza Naczelnego. — 9. Adres Polaków wołyńskich. — 10. Adres Polaków z Podola z 18. VIII. 1914. — 11. Adres Polaków z Kijowszczyzny z 19 VIII. 1914. — 12. Telegram ziemian grodzieńskich z 20. VIII. 1914. — 13. Telegram ziemian wileńskich. — 14. Adres Polaków z Kowieńskiego. — 15. Odezwa Ormian do Polaków. — 16. Odezwa do ludności m. Warszawy, B. Snarskiego z 24. VIII. 1914. 17. Rezolucya stronnictw polityki realnej i dem.-narodowego. — 18 Oświadczenie Polskiej Partyi Postępowej. — 19 Komunikat Polskiego Zjednoczenia Postępowego. — 20. Oświadczenie Zwierzchniego Wodza Naczelnego o Sokołach. — 21. Odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego do ludów Austro-Węgier. — 22. Odezwa do Polaków, wydana w Czerniowcach 9. IX. 1914 — 23. Utworzenie Czasowego Centralnego Komitetu Obywatelskiego. — 24. Najwyższe podziękowanie Polakom z Łodzi. — 25. Przemówienie T. Rutowskiego do władz rosyjskich we Lwowie. — 26. Przemówienie T. Rutowskiego i hr. Bobrinskiego. — 27 Podziękowanie Zwierzchniego Wodza Warszawianom — 28. Komunikat gen. Turbina o obronie Warszawy z dnia 12. X. 1914 — 29. Zaprzeczenie gen.-gubernatora hr. Bobrinskiego. — 30. Podziękowanie Najjaśniejszego Pana. — 31. Wymiana depesz między Najjaśn. Panem a ks. Arcybiskupem warszawskim. — 32. Odezwa do Polaków gen. Ewerta. — 33 Odezwa Komitetu Narodowego Polskiego z 25. XI. 1914. — 34. Protest ludowców. — 35. Przemówienie gen.-gubernatora warszawskiego ks. Engałyczewa. — 36. Deklaracya Wiktora Jarońskiego z dnia 9 II. 1915. — 37. Wysokie zaszczyty. — 38 Zwrot kontrybucyi. — 39. Odpowiedź Edwarda Greya — 40. Nadanie samorządu miejskiego.

Nie podano już tekstu ustawy o samorządzie Królestwa.

Piosnka żołnierska.

Czas już w pole, czas,
Polska wzywa nas
Precz z smutkami i ze łzami,
Powrócimy ze śpiewami.

Teraz sprawa święta!
Żegnajcie dziewczęta.

W dali łuna lśni,
Ziemia nasza drży,
Wychodzimy, lecz wrócimy,
O serduszku pomówimy:

Co nasze, to nasze,
Weźmiemy w jasyr ptaszę.

Chociaż bierze żal,
Wyruszymy w dal,
Więc żegnajcie nam, dzieweczki,
Bruneteczki, blondyneczki,

Stłumcie swe westchnienia —
Wkrótce „do widzenia".

Gnat.

Socyalista niemiecki o aneksyach.

„Frankfurter Zeitung" przynosi sprawozdanie z mowy politycznej posła socyalistycznego Oskara Gecka, która zaciekawić musi ze względu na ustępy, przedstawiające, jak większość potężnego w Niemczech stronnictwa socyalnodemokratycznego zapatruje się na niemieckie projekty aneksyjne. Poseł Geck miał mowę swoją onegdaj na ogromnie licznem zgromadzeniu stronnictwa w Mannheim, a widocznie treść jej odpowiada zupełnie poglądom szerokich sfer mieszczańskich, skoro „Frankfurter Zeitung" zamieściła ją w obszernem streszczeniu z dosłownem przytoczeniem wielu ustępów.

Wedle sprawozdania tego Geck w mowie swojej stwierdził przedewszystkiem, że niemieckie stronnictwo socyalno - demokratyczne wobec swoich uczciwych starań o wspólną akcyę pokojową będzie mogło później z czystem sumieniem stanąć przed Międzynarodówką. Następnie wywody swoje skierował do kwestyi aneksyi, przyczem wyraził zapatrywanie, „że żadne okoliczności nie przymuszają Niemców do wysuwania tej kwestyi już obecnie na pierwszy plan, — tem więcej, że zupełnie nie jest wiadomem, czy wogóle przyjdzie kiedy do jakiegoś anektowania".

„Jeśli jedna sytuacya strategiczna— wywodził Geck — jak się spodziewam— ukształtuje się dla nas (Niemców) tak pomyślnie, dlaczegoż chcielibyśmy już teraz zasadniczo zakazywać rządowi wszelkiej aneksyi — w każdej przestrzeni i wszelkiej formie. Pomijam już okoliczność, że wszelki rodzaj „aneksyi" nie oznacza tylko samego prostego włączenia obcych obszarów państwowych do związku państwa niemieckiego, ale pozostawia anektować się mającym częściom narodu najdalej idącą samoistność i swobodę. Dlaczegóż należy rządowi niemieckiemu już teraz wiązać ręce? Prawie wszystkie kolonie niemieckie, wśród nich najbardzie wartościowe, zabrane zostały już dziś przez nieprzyjaciela, a możliwość zdobycia ich napowrót siłą broni jest wprost wykluczona. Jak moglibyśmy więc wrócić w posiadanie tych terenów, tak ważnych dla przyszłości Niemiec, jeślibyśmy nie mieli przy pertraktacych pokojowych zajętych przez nas nieprzyjacielskich obszarów w Belgii, Francyi i Rosyi rzucić przynajmniej na szalę jako przedmiotów kompensaty, ale gdyby przeciwnie wrogowie nasi z góry wiedzieli:

„Wam nie wolno Belgii, Francyi północnej, Królestwa Polskiego, Litwy itd., wedle objawionej woli waszego narodu wśród żadnych okoliczności zatrzymać, my nie mamy przeto najmniejszego powodu zwracać wam zabrane tereny". Czy taka polityka frazesu teoretycznego nie oznaczałaby wprost: wydać atuta z ręki?

Ponadto w stronnictwie przeciwnicy aneksyi sprzeciwiają się tylko niemieckim, a nie francyskim, angielskim, rosyjskim i t. d. Przeciw temu, że socyaliści francuscy uważają oderwanie Alzacyi i Lotaryngii od państwa niemieckiego, prowincyi czysto niemieckiej, którą ongiś siłą odebrano — jako coś samo przez się naturalnego, przeciw temu, że chcianoby nam zabrać nawet cały lewy brzeg Renu, jeśli nie więcej, całe wschodnie i zachodnie Prusy, prowincye poznańską i Śląsk, może nawet ujścia Łaby i Wezery, przeciw temu nie znalazł się u naszych przeciwników aneksyi żaden głos oburzenia".

Mówca skończył wywody wezwaniem do porzucenia w stronnictwie socyalno demokratycznem wszelkich politycznych i taktycznych ekstrawagancyi w każdym kierunku na prawo i lewo, by ustrzedz stronnictwo na wszelki wypadek przed rozdwojeniem.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

W bojach za Ojczyznę. Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego N. K. N. komunikuje straty V i VI baonu 1-szej Brygady Legionu Polskiego w potyczkach pod Wyżnianką i Urzędowem, w dn od 10—18 lipca br.

V-ty batalion: Polegli: Bogucki Mieczysław, 4 komp., Łuszcz Stanisław, 2 komp., Mioduszewski Edward, 1 komp., Nawrocki Mieczysław, 2 komp., Ryż Bronisław 2 komp.

Ranni: Bąk Władysław, 3 komp., Czop Franciszek, 2 komp., Dulęba Czesław, 1 komp., Gawlik Józef, 1 komp., Hollender Tadeusz, 3 komp., Kędzior Antoni, 4 komp., Kozłowski Maryan, 1 komp., Majka Stanisław, 2 komp., Miczko Franciszek, 1 komp., Radawiec Stanisław „Kalina" 1 komp., Słodyczko Jan, 1 komp., Stefański Jakób, 1 komp., Sulim Jan, 1 komp., Zakrocki sierżant (pozostał w linii).

VI-ty batalion: polegli: Jakubowicz Dawid, 3 komp., Kasprzyk Jan, 3 komp., Świątek Jan, 1 komp.

Ranni: Bąk Maryan, 3 komp., Dziurzyński Patrycy, 3 komp., Eske Edmund, 3 komp., Grzybowski Maryan „Jastrząb" 3 komp., Juszczak Witalis, 3 komp., Kalandyk Józef, 3 komp., Kaława Wojciech, 3 komp., Kozłowski Roman, 3 komp., Krawiec Wojciech, 3 komp., Micał Walenty, 1 komp., Misiaczek Roman, 3 komp., Mońko Stanisław, 3 komp., Niewolak Stefan, 3 komp., Rogalski Stefan, 3 komp, Śmiertelnik Jan, 3 komp., Smolak Piotr, 3 komp.

Humor w Legionach. Na etapie w Piotrkowie dzielą się Legioniści na trzy odrębne kategorye: 1. Na „naród wybrany" to jest gażystów, czyli oficerów, gatunek najszlachetniejszy, który ma moc pieniędzy, moc wolnego czasu, moc wszelakiej swobody, od którego roją się ulice, restauracye, cukiernie o każdej porze dnia i który też ma najwięcej szczęścia u płci pięknej. 2. Na „relutonów", gatunek znacznie podlejszy, złożony z rozmaitych „gwiazdek" od oficera w dół, a nawet wybranych bezgwiazdkowców. Charakterystyką jego jest, że z powodu „pleców" lub przywileju zepsutego żołądka pobierają zamiast strawy wspólnej relutum 2 kor. 54 hal. dziennie, skąd ich nazwa „relutony". Do praw ich należy swobodny spacer po mieście między godz. 12-tą a 2-gą po południu, którego prawną podstawą są cele obiadowe. 3. Na „ludzkość" (tłómaczenie niemieckiego „Mannschaft") t. j. pospólstwo żołnierskie, nie posiadające żadnych przywilejów. Charakterystyką „ludzkości" jest jedzenie ze wspólnego kotła. „Ludzkości" nie wolno nosa wychylać na ulicę przed godziną 6-tą wieczorem pod rygorem surowych kar. Z uderzeniem godziny 6 wieczór obsiada za to „ludzkość" gromadnie wszystkie ławeczki w parkach, zwłaszcza garnirowane nadobnemi Piotrkowiankami i cieszy się krótkiem, bo do godziny 9-ej wieczór tylko trwającem szczęściem.

Socyaliści angielscy a wojna. W Anglii założono organizacyę socyalistyczną, która postawiła sobie za zadanie zwalczanie „Niezależnej Partyi Pracy", prowadzącej, jak wiadomo, propagandę pokojową. Według sprawozdania „Manchester Guardian", wielkie zgromadzenie ludowe w Londynie, zwołane przez tę organizacyę, było bardzo burzliwe. Wogóle było to pierwsze od wybuchu wojny zgromadzenie robotnicze w Londynie, na którem propaganda wojenna spotkała się z poważną opozycyą.

Pierwszego mówcę, Hodge'a wysłuchano spokojnie, niekiedy tylko przerywając mu ironicznymi wykrzykami na cześć cara.

Podczas przemówienia drugiego mówcy, Robertsa, wrzawa ciągle się potęgowała. Gdy mówca zapytał, skąd się biorą pieniądze na propagandę za zawarciem pokoju, powstał rozruch i doszło do bójki. Protestujących wyrzucono z sali.

Zauważyć należy, że socyaliści angielscy, wypowiadający się za dalszem prowadzeniem wojny, nie idą tak daleko jak socyaliści francuscy, domagają się tylko opuszczenia przez Niemców Belgii i północnej Francyi, zanim postawi się kwestyę pokoju.

W Kurlandyi. Korespondent wojenny „Arbeiterzeitung" pisze w połowie lipca: „Im dalej na wschód od Libawy przenikamy w głąb Kurlandyi, tem okolica staje się piękniejszą, wszędzie widzimy bogatą roślinność. Pagórkowaty kraj przerzynają cudowne lasy. Dobrze uprawione pola, bujne łąki świadczą o umiejętnej gospodarce na dobrej ziemi. Wchodzimy do kraju kurońskich obszarników. Większość majątków opuszczona. Rozległe ogrody owocowe i sady noszą już ślady zniszczenia. Część właściciel niemieckiego pochodzenia dawno uciekła; z tych, którzy nie chcieli opuścić majątków, część aresztowano jako podejrzanych o sprzyjanie Niemcom. We dworach prawie takie same widzimy zniszczenie, jak we wschodnio-pruskich mieszkaniach po pobycie tam Moskali. Wszędzie połamane szafy i kufry, rzeczy niezabrane leżą w nieładzie na podłodze. Od jeńców słyszymy, że cofający się Rosyanie nakazali ludności zżąć niedojrzałe zboża, aby Niemcy nie mogli z niego korzystać... Rosyanie w ostatnich tygodniach wszystkich, kogo tylko mogli, wzięli do wojska. Tem się tłumaczy, żeśmy po drodze oprócz kobiet i dzieci, spotykali tylko kaleki i starców".

Zniszczenie Słucka. Sławne z dawniejszych tkalni pasów kontuszowych, upadłe ostatnio miasteczko litewskie nawiedzone zostało przed miesiącem groźnym pożarem, który zniszczył znaczną jego część. Pożar zniszczył handlową dzielnicę miasta. Spłonęły 52 domy, 42 sklepy, apteka, synagoga, Tow. Oszczędności i Biblioteka publiczna. Straty wynoszą około 1 miliona koron.

Biedna ziemia chełmska. „Nowa Reforma" zamieszcza krótki a charakterystyczny opis ziemi chełmskiej, nadesłany przez jednego z korespondentów, walczących obecnie z Moskalami. „Chełmszczyzna, pisze wspomniany korespondent, kraj falisty, jest po dolinach dosyć bagnista. Ziemię ma bardzo urodzajną. Piękne ma szczególnie pszenice, tak, że kiedy trzeba targać zboże do maskowania naszych rowów strzeleckich, to żołnierze wolą iść dalej po owies lub jęczmień, byle tylko nie psuć pszeniczki, dającej tu 26 ziarn z kłosa. — Lecz i konopie są tu w powszechnej uprawie, hodowla nierogaciznу rozwinięta. Jest to świadectwem, że lud we własnym zakresie przyodziewa się i żywi, obywając się bez towaru i materyału obcego. Lud — a mam na myśli oczywiście lud polski — jest o sto procent inteligentniejszy, niżeli nasza ludność ruska (w Galicyi Wschodniej). Chaty ludu polskiego, katolickiego, w Chełmszczyźnie są niskie, ale jasno bielone i aż błyszczą porządkiem, jakkolwiek podłogi są tylko z gliny.

Po polach stare polskie krzyże, przy gościńcach ruskie, prawosławne. Na pewnej drodze natrafiliśmy na jeden krzyż polski z następującym napisem: „Boże, zmiłuj się nad nami"!

Ileż ten napis mówi! A jest on już w swoim rodzaju osobliwością, bo zresztą nigdzie już prawie nie można ujrzeć napisu polskiego.

Za majowe nabożeństwa pod polskimi krzyżami otrzymuje się tu nahaje. Pewna 63-letnia kobieta pokazywała mi siniec pod okiem, który dostała tego roku za „majówkę".

Chłop ruski jest względem chłopa polskiego mściwy i donosicielski. Najdelikatniejszy zwrot, jakiego w przypadkowej rozmowie z nim używa, jest „Stul pysk, polska mordo, budu rizat"! Mili bracia Moskale.

Dwory polskie są tu bardzo gęste, ale napisy w rewirach tych dworów — rosyjskie. Natrafiłem tylko na jeden dwór polski, dziś już niestety spalony, który

miał napisy w rewirach w dwóch językach.

Nasze małe kościołki i kaplice są już przeważnie przez Moskali spalone.

Alkoholizm w Rosyi. Jak mało skuteczne są mechaniczne zakazy w dziedzinie walki z alkoholizmem, tego dowodzi przykład Rosyi. Pijaństwo kwitnie tam pomimo wszystko, z tą zmianą na gorsze, że ludzie, nie mogąc dostać wódki, używają wprost trucizn, jak spirytus skazony (denaturowany). „Nowoje Wremia" w № z 15-go lipca pisze, że nad Wołgą po wsiach wprawdzie się nie pije, ale za to w miastach panuje pijaństwo. Jedni kupują po niezmiernie wysokiej cenie wino i inne napoje, inni sami je fabrykują. W Samarze codzień bywa do dwudziestu wypadków zatrucia się spirytusem skażonym. Wszędzie istnieją „laboratorya chemiczne", w których przyrządza się napoje z wody kolońskiej, politury i spirytusu skażonego.

Jak oddziałał w Moskwie zakaz sprzedaży alkoholu? Moskiewscy przemysłowcy urządzili pomiędzy sobą ankietę celem stwierdzenia, jakie skutki wywołał zakaz sprzedaży alkoholu w Moskwie i okręgu moskiewskim. Na kwestyonaryusz odpowiedziały przedsiębiorstwa przemysłowe, które zatrudniają 2,147,000 robotników, czyli jedna czwarta część ogółu robotników okręgu moskiewskiego. Otóż wstrzymanie się od pracy po libacyach zmniejszyło się o 31 proc., co znaczy, że o 13,457,000 zmniejszyła się liczba godzin straconych. Straty z tego powodu w przemyśle metalowym spadły z 4 proc. na 2 proc. — W pięciu gałęziach przemysłu w okręgu moskiewskim wzmogła się wytwórczość o 0,52 proc. Liczba wypadków nieszczęśliwych zmniejszyła się o 8,7 proc. Grzywny, które w roku 1913 wynosiły 46,500 rubli, spadły na 26,500 rubli. Zarobek robotników podniósł się o 4,4 proc. Wydatność roboty wzmogła się o 7,1 proc.

Z działalności ochrany. Wychodzące w Paryżu pismo rosyjskie „Nasze Słowo" podaje następującą wiadomość: W Łomży dwaj ajenci ochrany zadenuncyowali właściciela kinematografu, Eisenbiegla, jakoby ten utrzymywał telefon dla celów szpiegowskich. W śledztwie okazało się, że ajent Czupranyk sam podrzucił aparat telefoniczny w mieszkaniu Eisenbiegla. Czupranyka i dwóch jego kompanów skazano na 6 lat ciężkich robót. Ale zarazem wyszło na jaw, że od początku wojny, na podstawie donosów Czupranyka, powieszono siedemnastu żydów!!

Szpiegostwo. W maju ub. r. zamieszkały w Reichenbergu (w Czechach) trzy siostry, pochodzące z Moskwy: Zenaida i Elżbieta Bayer oraz Marya Polakow. Pozornie utrzymywały się z szycia, ale podczas rewizyi znaleziono u nich przekazy na większe kwoty pieniędzy. Gdy w Reichenburgu umieszczono wziętych do niewoli oficerów rosyjskich, Zenaida Bayer nawiązała z nimi stosunki. Siostry aresztowano w maju b. r. jako podejrzane o szpiegostwo i zdradę stanu. Rozprawa ujawniła winę Zenaidy Bayer, która tłómaczyła się tem, że pewien wzięty do niewoli rotmistrz rosyjski książę Achtioski (?) nawiązał z nią stosunek miłosny i namówił do szpiegostwa. Skazano ją na śmierć. Dwie jej siostry uwolniono.

Ze Lwowa. Sąd doraźny 31 dywizyi piechoty wydał 2 lipca następujący wyrok: 1) Teofan Góral, lat 55, gr.-kat. ojciec 7 dzieci; 2) Dmytro Motyl, lat 58, gr.-kat., ojciec 5 dzieci; 3) Hryć Nakoneczny, 51 lat, gr.-kat. ojciec 6 dzieci; 4) Iwan Portuhaj, 56 lat, gr.-kat., ojciec 7 dzieci. Wyrok śmierci wykonano 3 lipca.

Sąd doraźny 31 dywizyi piechoty wydał 5 lipca 1915 następujący wyrok: 1) Fedko Martyniuk, 65 lat, gr.-kat., ojciec 1 dziecka; 2) Wasyl Hryńko, 53 lat, ojciec 4 dzieci; 3) jego żona Kaśka Hryńko, 49 lat; 4) Jan Konciński, 40 lat, gr.-kat., 5) Anastazya Łuszczakiewicz, 52 lat, gr.-kat., 4 dzieci; 6) Dmytro Łanczyna, 32 lat, gr.-kat.

Skonfiskowanie miliona koron za zdradę. Wydane niedawno prawo o konfiskacie całego majątku osób, dopuszczających się zdrady państwa, wydało pierwszy większy wynik. W Wiedniu, jak donosi urzędowa „Wiener Zeitung", zarządził sąd krajowy karny zaaresztowanie całego nieruchomego i ruchomego majątku, znajdującego się w Austryi, należącego do Siegfreida Flesch-Basse, oskarżonego o zbrodnię zdrady głównej. — Zaaresztowanie tego majątku ma służyć na pokrycie szkód, że zbrodni wynikłych, a oszacowanych na milion koron.

Niewidzialne aeroplany. Aby swoich lotników bronić przed niemieckiemi kulami, francuska firma Moreab, zaczęła wyrabiać aeroplany, które w wysokości 1.200 m. są zaledwie słabo widziane, a na wysokości 2.000 metrów są już zupełnie niewidzialne. Francuskie dzienniki piszą, że jest to wynalazek genialny. Wobec tego niemieckie pisma stwierdzają, że wynalazek ten jest pochodzenia niemieckiego, a tylko wskutek wojny mogła firma Moreau przywłaszczyć go sobie bez oglądania się na patent. Wynalazcą jest inżynier Knubel z Monasteru, który przed półtora rokiem skonstruował jednopłatowiec, w budowie nie różniący się niczem od zwykłych aeroplanów, jednak ze skrzydłami pokrytemi nie płótnem, lecz przeźroczystą masą t. zw. cellonem. Cellon da się sporządzić w dowolnej gęstości. Nadto wszystkie części drewniane aeroplanów, ramy skrzydeł i żebra, powleka się barwą niebiesko-szarą, tak, że aparat znika dla nieuzbrojonych oczu już w wysokości 1000 metrów.

Walka z francuszczyzną... Obecnie w Niemczech literaci i nie-literaci bardzo gorliwie zajmują się sprawą oczyszczenia języka niemieckiego z wyrazów cudzoziemskiego, zwłaszcza francuskiego i angielskiego pochodzenia. Ciągle w tej dziedzinie zjawiają się nowe projekty, toczy się polemika, ogłasza się konkursy na najtrudniejsze pomysły zastąpienia wyrazów cudzoziemskich. Dużo jest w tem wszystkiem komizmu, a szowiniści wpadają w prawdziwą rozpacz, kiedy się okazuje, że pewnych wyrazów niepodobna zastąpić...

Prasa niemiecka bardzo jest zajęta np. sprawą zniemczenia „fryzyera". Jedni proponują zrobić z niego „Haarmachera", inni „Haarkrauslera", „Haarpflegera", a jeszcze inni zgadzają się go zostawić, ale pisać nie „Friseur", lecz „Frisör"...

Pewien fryzyer w Wilmersdorfie pod Berlinem zapragnął sobie sprawić nową wywieszkę, ale nie był pewny, czy mu wolno jeszcze być „fryzyerem". Zwrócił się więc do prezydyum policyi w Schoeneberg—i prezydyum policyi dało mu taką odpowiedź: „Na podanie pańskie odpowiadamy, że utrzymanie nazwy „fryzyer" na wywieszce pańskiego zakładu nie może być przez policyę dozwolone, ale nie może też być zabronione, dopóki nie nastąpi uregulowanie tej sprawy przez wyższą instancyę. Francuski wyraz „Friseur" możnaby zastąpić niemieckim „Haarpfleger"...

Czy golibroda ze swej strony poradził, jak zmienić nazwę „prezydyum policyi" — tego nie wiemy...

Przedstawiciele kultury. Pewna dama paryska, odwiedzając jeden ze szpitali, zapytała, jakimi podarunkami mogłaby ofiarom wojny sprawić jak największą przyjemność, a ponieważ udeRzyły jej wzrok ogromne zęby rannych, przysłała im szczoteczki do zębów. Szczoteczki rozdzielono między rannych, gdy naraz na sali rozległy się jęki. Dwu z obdarowanych, ponieważ była to godzina mierzenia temperatury, wzięło szczoteczki za termometry i założyli je sobie... Ci dwaj przedstawiciele wyjątkowej kultury — byli murzynami z Senegalu.

Irlandya przeciwko przymusowej służbie wojskowej. Irlandczycy energicznie sprzeciwiają się planom wprowadzania w Anglii powszechnej służby wojskowej. Narodowiec irlandzki Dillon mówił w tej sprawie na wiecu w Limerick: Stronnictwo irlandzkie pierwsze wystąpiło przeciwko obowiązkowej służbie. Znalazło w tem poparcie u przywódców robotniczych i u radykałów. Próba zastosowania „prawa amunicyjnego" przy strejku górniczym w Walii nie udała się. Rząd musiał poprzestać na wysłaniu trzech ministrów do południowej Walii, aby oddziałali na patryotyczne uczucia górników. Strejk górniczy miał swoją dobrą stronę. Zasada dobrowolności nie zawiodła przy rekrutacyi. Gdyby rząd posłuchał różnych doradców i wprowadził przymus wojskowy, to powstałby niesłychany zamęt i wojna byłaby przegrana. Wprowadzenie przymusowej służby w Irlandyi wywołałoby stan rzeczy, jakiego możemo odpowiedzialni nie mogą sobie życzyć. Mówca nie wierzy, aby jakikolwiek rząd angielski zdecydował się narzucić to Irlandyi. Irlandczycy ostrzegają, że sprzeciwialiby się temu wszelkiemi środkami. Stuletnia polityka angielska w Irlandyi zmierzała do tego, aby Irlandczyków zmusić do wychodźtwa. Teraz różni ludzie pytają, dlaczego Irlandczycy nie garną się tłumnie do wojska. Przeciwnie, dziwić się należy, że wielu dało się zwerbować.

Kwestya polska po zajęciu Warszawy. Zdobycia Warszawy przez sprzymierzone mocarstwa wyczekują niechybnie także Francuzi, skoro — jak nam donoszą z Genewy — żywo zajmują się ukształtowaniem stosunków Rosyi do Polski wszystkie niemal dzienniki francuskie. W tych wywodach przebija jaskrawie obawa, ażeby mocarstwa centralne nie wyprzedziły Rosyi w nadaniu Polakom autonomii i w ten sposób nie przeważyły na swoją stronę szali polskiej sympatyi. To też w kołach informowanych przypisują naciskowi dyplomacyi francuskiej, że w ostatnich czasach poczyniono nowe przyrzeczenia niejako w dowód swej życzliwości, zdaje się jednak — dodaje dziennik genewski — że te usiłowania wobec tylu dotychczasowych krzywd i rozczarowań będą nadaremne.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 29 lipca.

(mj). Ostatnie depesze nie przyniosły nam znowu alarmujących wiadomości. Dowiadujemy się z nich tylko, że armie sprzymierzone idą powoli naprzód i odrzucają z drogi wszystkie przeszkody. Odbywa się więc powoli, z rozmysłem, olbrzymia operacya, która spokojem swoim przypomina ciszę przed burzą.

„Nowoje Wremia" pisze w jednym z artykułów, że walka będzie prowadzona po obu stronach z rozpaczliwą energią i że jej wynik rozstrzygnie na długi czas zdarzenia wojenne na wschodzie.

„Russkij Inwalid" wskazuje również na olbrzymie znaczenie walk o Warszawę. Pisze on: Według naszych informacyi nieprzyjaciel ukończył ugrupowanie wojska i stoi przed zamiarem wykonania bardzo energicznego ataku na naszą pozycyę główną. Już w tej chwili cały nasz front w całej swojej rozciągłości jest nieprzerwanem polem walki. Kości będą rzucone niebawem. Jest jasnem, że nieprzyjaciel w tem niesłychanie krwawem zmaganiu się chce zakończyć ostatecznie wojnę na froncie wschodnim. Siła jego wojsk jest niezmierna.

„Wieczernieje Wremia" nie zapoznaje również powagi chwili. Porównywa ona armię niemiecką z olbrzymią lokomotywą, w ruchu o pełnej parze, która raz w ruch puszczona tylko natężeniem wszystkich sił mogłaby być powstrzymana. Dziennik ów spodziewa się, że siła napięcia tej lokomotywy zwolnieje, zanim maszyna dobiegnie do celu.

Według „Morning Post" Rosyanie nie mogą zrozumieć, skąd Niemcy tyle wojska na terenie wschodnim nagromadzili, dziwią się zarazem, że akcya sojuszników na froncie zachodnim nie umiała ściągnąć bodaj części tych sił na teren zachodni.

Jak widzimy, w całej Europie oczekiwanie niesłychane. W świadomości opinii europejskiej bodaj czy nie kiełkuje już świadomość, że pogrom Rosyi na terenie Kongresówki — to właściwie koniec wojny, bez względu na to, że akcya militarna trwać może jeszcze stosunkowo długo i przeciągnąć się nawet do przyszłego roku i dłużej.

Dla nas, Polaków, nowe przypomnienie, ażebyśmy zeprzestali wsłuchiwać się w złe pokusy własnej niezaradności i cudzych obietnic i rzucili raz na szalę głos zdecydowanego potężnego czynu legionowego i jednolitej opinii. Inaczej oczekująca nas wolność mogłaby usunąć się w cień, a pokolenie nasze mogłoby być potępione wobec przyszłości.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 28-go lipca. (Aj. Milli). Główna kwatera donosi:

Front dardanelski. W nocy 25 na 26 lipca jakoteż w dniach następnych tak pod Ari Burnu jak i Seddil Bahr od czasu do czasu silny ogień armat i piechoty.

Na innych frontach nic istotnego.

Duma — pośredniczką pokoju.

BUDAPESZT 29 lipca. „Az Est" donosi z Bukaresztu:

W „Rieczi" publikuje Miliukow artykuł, według którego Dumę zwołano na to, ażeby zbadała warunki, pod jakimi mógłby być zawarty pokój z państwami centralnemi.

Poruszenie w Rosyi.

SZTOKHOLM 29 lipca. Donoszą tu z Petersburga:

W całej Rosyi wewnętrznej zaprowadzono przymus paszportowy. Nie wydaje się biletów kolejowych bez pokazania paszportu. Nie przyjmuje się gości do hotelu bez zawiadomienia policyi. Cenzura bardzo surowa. Robotnicy postanowili urządzić masową rewolucyjną demonstracyę w dniu otwarcia Dumy. Dworce w Petersburgu strzeżone przez wojsko, podobnie też wielkie zakłady przemysłowe.

Bitwa rozstrzygająca.

BERLIN 29 lipca. „Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi: „Daily Telegraph" pisze z Petersburga: Tutejsze koła wojskowe są zdania, że bitwa o los Warszawy potrwa jeszcze dwa tygodnie. Natomiast już w najbliższej przyszłości trzeba oczekiwać rozstrzygających wypadków między Wisłą a Bugiem, na linii Lublin — Chełm. Do operacyi Niemców nad Narwią przykładają tu mało wagi, gdyż **Rosyanie niszczą w odwrocie wszystko, coby Niemcom mogło przynieść jakikolwiek pożytek.**

Walki polskich chłopów z Moskalami.

ŁÓDŹ 29 lipca. „Gazeta Łódzka" donosi z wiarogodnego źródła, że chłopi polscy przybrali groźną postawę, gdy komenda rosyjska kazała im niszczyć własne mienie. W niektórych okolicach przyszło podobno do rozlewu krwi. Chłopi bowiem rzucili się z kosami na żołnierzy rosyjskich, którzy chcieli ich mienie podpalić. Wskutek tego komenda rosyjska miała cofnąć swój pierwotny rozkaz. Mimo to żołnierze rosyjscy palą domy i niszczą zbiory chłopów polskich.

Bułgarya a Serbia.

BUDAPESZT 29 lipca. „Az Est" donosi z Sofii: Dzienniki różnych kierunków donoszą, że Bułgarya na zapytanie trójporozumienia postawiła następujące warunki: „Tymczasem cała serbska Macedonia, cały Monastyr i Skoplje".

SOFIA 29 lipca. Jedno z pism donosi, że poseł rosyjski Trubeckoj miał polecenie w imieniu cara zażądać od Pasicza i następcy tronu Aleksandra, ażeby Serbia odstąpiła natychmiast Bułgaryi niesporną strefę Macedonii. Jest jednak wątpliwem, czy i ten krok zachwieje niewzruszonością Serbów.

Silna krytyka angielska.

LONDYN 28 lipca. „Morning Post" pisze w artykule wstępnym: Niemcy zgromadziły ogromną potęgę na wschodzie i pędzą przed sobą Rosyan, których pozycye i armie zostały bardzo zagrożone. Mimo to nie słyszymy o dywersyi na froncie zachodnim. Armia angielska była nieczynna i już tygodniami nie dowiadujemy się o niej nic ważnego. Trzymamy z trudnością 30 rowów strzeleckich. Niemcy zaś zajmują linię wielu set kilometrów, łącznie z Belgią i częścią Francyi, oraz podejmują gwałtowne ataki. Mimo to pochlebia sobie lud angielski, że bierze odpowiedni udział w wojnie. Położenie jest niebezpieczne i niezadowalające. Finansowo wydajemy na naszą linię tyle, ile Niemcy na wszystkich swoich frontach. Przedłużamy wojnę, bo nie walczymy nawet połową swojej siły. Artykuł kończy się żądaniem wprowadzenia przymusowej służby wojskowej.

Dunaj musi być wolny.

SOFIA 29 lipca. „Balkanska Poszta" pomieszcza godny uwagi artykuł, że droga na Dunaju musi zostać natychmiast otwarta. Gdyby Serbia wahała się, Bułgarya ma prawo zmusić ją do tego. Stać się to może tem łatwiej, że Bułgarya może przytem liczyć na pomoc wojsk austro-węgierskich i niemieckich.

Klęska Włochów w Libii.

CHIASSO 28 lipca. W bitwie pod Tarhuna w Libii powstańcy wzięli do niewoli podpułkownika bersalierów Rossettiego i podporucznika Calsamiglię. Więcej szczegółów na ten temat pisma włoskie narazie nie donoszą.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki w Dąbrowie, Klubowa 4.